

Kazanie Sejmowe.

„Pokruszył Pan kostur niebożnych, kij pannających, który tkł ludzie w rozniewaniu raną nieuleconą, podbijał w zapalczywości narody, prześladował ich okrutnie. Uciekła i umilkła wszystka ziemia, uweseliła się i wyskoczyła...”
(Izaj. 14, 5)

„Będziecie mnie szukać i najdziecie, gdy mnie szukać będziecie wszystkiem sercem waszem. I będę nalezion od was, mówi Pan, i odwrócę niewolę waszą i zbiorę was ze wszech narodów i ze wszystkich miejsc... i przywrócę was z miejsca, do którego was dał zaprowadzić.”
(Jerem. 29, 13)

„Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się.”
(Mat. 12, 25)

J. O. Ks. Prymasie! Narodzie polski!

»Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!«

Z głębi zboląlej duszy polskiej rwał się ten jęk przez lat dziesiątki w znoju i trudzie narodowej obrony, a w krzyżowej drodze narodu biegł wzrok utęskniony, ażali nie zbliża się kres wiekowej niewoli.

Błyskał czasem w oddali promień jakoby świtu lepszej dołi — i nikt w pomroce polskiego nieba.

Nie upadał naród, wierzył i pragnął, aż oto zmiłowanie Boże zjawilo się tak nagle, że trudno ogarnąć myślą całą doniosłość chwili, którą przeżywamy. I dziś ze słowami błagalnego hymnu łączyć się już mogą pełne otuchy słowa radosnego dziękczynienia.

Wschodzi potężne wolności słońce i zwycięsko spędza chmury, które się jeszcze kłębią nad polską ziemią.

Lat temu 150 niemal przemoc wraza poczęła gotować trumnę dla matki naszej Ojczyzny, część po części rozrywać drgające jej ciało.

W skrusze serc zaprzeczyć nie wolno, że pogrom nastąpił nie bez winy tych warstw własnego narodu, których zadaniem było stać na straży powszechnego dobra, a które z wolności uczyniły swawolę i nieład, miasto karność żywily niesforną prywatę, zakończoną haniebnym zgrzytem Targowicy.

Atoli nie wolno kalać przeszłości narodu, zguba kraju nie ciąży na jego sumieniu.

Zgubiła Polskę szatańska zmowa i przemoc trzech chciwych łupu sąsiadów, którym i najsilniejszy opór jednego narodu sprostaćby nie zdołał.

Naród pierwszym rabunkiem do żywego tknięty, dźwignął się do naprawy tego, co było wadliwe. Wiekopomną Konstytucją 3. maja w rozbudowie kraju inne wyprzedził narody.

W chłopskiej sukmanie na wyłomie stanął Tadeusz Kościuszko, lud sierniężny powołał do obrony kraju i powiodł go w bój zwycięski na polach Racławickich.

I właśnie w chwili, gdy naród się dźwigał ku odrodzeniu, — skupili napastnicy wszystkie siły swoje do ostatniego ciosu. Z trzaskiem zapadło wieko trumny, nastąpiła czarna, długa noc cierpień w strasznej niewoli, cierpień, o których mówi prorok Jeremiasz:

„Wszystek lud jego wzdychający, szukający chleba... Dzieciństwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki naszej jako wdowy. Wodę naszą piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy. Egipcjowi daliśmy rękę i Assyryanom, abyśmy się najedli chleba. Za szyćje nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku.”
(treny).

Naród w okowach szarpał łańcuchy, próbował rozerwać pęta, nie ugłął karku, nie spodłał i nie zwątpił, nie wyrzekł się wolności, — pomny na słowa księgi Machabejskiej:

„Bo nie w mnóstwie wojska zwycięstwo bitwy, ale z nieba jest siła. Oni idą na nas z mnóstwem upornym... — ale my walczyć będziemy o dusze nasze i prawa naszą... a wy się ich nie bójcie.”
(I. Machab. 3, 17).

Ucieczką pogwałconych jest Bóg, nie ucieczką gwałtowników. Za wyrokiem sprawiedliwego Boga mocarz staje się niemocem, słaby mocarzem przez krzywdę i cierpienie.

Dopełniła się miara cierpień, z których naród wstaje oczyszczony.

Wyzwolenie zaiste cudowne!

„Pokruszył Pan kosztur niebożnych, kij panujących, który tłukł ludzkie w rozniewianiu raną nieuleczoną, podbił w zapalczywości narody, przesładował ich okrutnie.”
* * *

Idźcie ku nam szatański zgrzyt zawiedzionych w rachubach zaborców, którzy dawnej grabieży oddaćby nie chcieli: „wyście waszej ojczyzny nie odbili orężem, bez własnego wysiłku, w darze niezasłużonym chcecie ją odebrać... Cośmy mieczem zdobyli, to nasze, to ziemia niepolaska.”

Czy prawdy i prawa jest choć odrobina w tem bezsilnem teraz wołaniu grabieżców? Czy bez własnej zasługi odbieramy Ojczyznę z rąk tych, których Bóg uczynił sędziami narodów?

Naród polski w walce o wolność krew własną przelewał wielokrotnie, pokotem leżały polskie ciała na licznych pobojuwiskach, krew i proch polskich kości zmieszane są z ziemią w różnych częściach świata. Świadczą o tem dzieje Legjonów, świadczą Kościuszko, Dąbrowski, książę Józef i wszyscy bohaterowie naszych powstań.

Samolubstwo świata i przemoc wrogów nie dopuścili wyzwolić Ojczyzny orężem.

Lecz kończy się panowanie oręża. Świat stanął na przełomie między porządkiem starym a nowym, między gwałtem a prawem.

Mocą prawa nie gwałtu z grobu powstaje Ojczyzna nasza.

„Przyjdźcie a obaczcie dzieło Boże, które położył cuda na ziemi, znosząc wojny aż do granic ziemi, złamie łuk i złamie oręż i tarcze ogniem spali...”
(Opat Chaerenion).

W epoce gwałtu trza było oręż napastniczy orężem obronnym odpierać. Trza było broń błogosławić i o dobry skutek obrony modły ślać ku niebu.

Ale i napastnik dla siebie żądał modłów i błogosławieństwa, napaść swą wojną nazywał obronną, bluźnierczo na pomoc Bożą się powoływał — ku krwi przelewowi i zniszczeniu opadniętych bliźnich!

I zdawało się, że rozstrzyga broń, broń choćby napastnika, — że broń stanowi prawo i sprawiedliwość, że orężna zdobycz daje prawo posiadania grabieży.

Precz z ubóstwianiem siły brutalnej, precz z nadużywaniem hasła wiary i samego Boga — w zapasach orężnych, w których samolubny interes gwałtu i opanowania świata z ludzkości krew łączy. Ze wstrętem trza było patrzeć w tej wojnie na to nadużycie w podniecających odezwach i obcojęzycznych nawet kazaniach.

Nie przelewem krwi cudzej, nie krwawym orężem odzyskujemy Ojczyznę miłą. To nie poniża rycerskości ducha, który był i jest w polskim narodzie. My zdobywamy Ojczyznę za stokroć wyższą cenę.

Wysłużyliśmy jej wskreszenie u Boga cierpieniem równem cierpieniu pierwszych męczenników chrześcijaństwa, wysłużyliśmy niezłamani w wierze i ufności.

„Będziecie mnie szukać i najdziecie, gdy mnie szukać będziecie wszystkim sercem waszem. I będę nalezion od was, mówi Pan, i odwrócę niewolę waszą i zbiorę was ze wszech narodów i ze wszystkich miejsc, i przywrócę was z miejsca, do którego was dał zaprowadzić.”
(Jerem. 29, 13)

Wysłużyliśmy Ojczyznę u świata, u tych, których Bóg teraz uczynił sędziami narodów, wysłużyliśmy przez wytrwanie, iżeśmy się złamać nie dali, iżeśmy zachowali siłę moralną ducha i ostali się narodem, który żyć chce i przez wyzwolenie swoje poważnym się stanie czynnikiem równowagi i pokoju w świecie.

Ileż, ach, niedoli i hartu ducha zaważyć musiało na szali dziejowej, żeby się dopełniła odkupienia cena!

Za to, że naród polski po zwycięstwie Grunwaldzkim nie zdeptał do krzty krzyżackiego gadu (co wiarę miał krzewić a niosł mord i pożogę), że pozwolił mu gnieździć się pod bokiem swoim i lizać się z plag zasłużonych, — za to, że 100 lat później król Zygmunt wiarołomnemu mistrzowi Zakonu, co wyzbywszy się

wiary, wyzuł się z szaty zakonnika-rycerza, oddał w lenno Prusy Książęce, — gniazdo, z którego wyrosła najgroźniejsza dla Polski zaborcza potęga, — za to, że naród polski **przedmurzem był chrześcijaństwa**, że pierś swoją zakrwawiał, broniąc je od potopu dzikich wschodnich hord, za to, że król Jan Sobieski ofiarą krwi i mienia, nieładny własnych zdobyczy, Wiedniowi niósł odsiecz skuteczną..... za to — dwa państwa, niepomne doznanych dobrodziejstw, złączyły się skwapliwie z imperatorami północy dla wyścigów w rozgrabianiu na troje rozdartej Polski.

»Otworzyli na cie usta wszyscy nieprzyjaciele twoi, świsłali i ~~ogry-~~
tali zębami i mówili: pożremy, oto jest ten dzień, któregośmy
czekali.
(Treny, Jerem. 2)

»Odisse, quem laesis«, — nienawiść ku skrzywdzonemu! Szatańskie wysiłki, by naród, odarty z wolności państwowej, **wy-**
niszczyć do cna we wszystkich jego członkach. Więzienie, knut, szubienica, kajdany katorgi, śnieżne stępy Sybiru, rozdarcie rodzin, grabież prywatnej własności, w miastach i siolach mord i pożoga, zamykanie i ograbianie kościołów, prześladowanie za wiarę spokojnego ludu i sług Bożych...

Szepce piekło sposoby, skwapliwie wypełnia grabieżca:
Znieprawić ducha i spętać, chleba powszedniego pozbawić....

Wydrzeć ojczysty język ukochany, co w sercu najmilszym odzywa się oddźwiękiem, wytrącić książkę polską z ręki polskiego dziecka a wcisnąć mu obcą, co kłamliwie znieważa ojczystą przeszłość.

Utrudnić naukę szkolną w obcej mowie, narzucić **dział-**
wie polskiej niezrozumiałą modlitwę, odebrać jej gwałtem pacierz wyuczony od matki, **poniewierać boleśnie działalność za trwałą obronę** polskiego pacierza.

Zniszczyć warsztaty i ogniska narodowej pracy.

Ziemię polską z pod nóg usunąć tym, co się na niej **zro-**
dzili... Niechaj precz idzie mnogi lud siemniężny na życie tułacze, by ustąpić miejsca obcemu przybyszowi — koloniście!

Precz z ziemi ojców, gdzie chaty — ogniska rodzimego obyczaju, gdzie kołyska pokoleń i najmłodszej **dział-**
ty...

Precz z ziemi świątyń, pełnych pamiątek przeszłości, z ziemi mogił i krzyżów... Precz z ziemi, co matką była do-
brotliwą, zroszona krwią i potem pokoleń, dawała i dawać chce schronisko i ziarno powszedniego chleba dzieciom narodu, osiad-
łego na niej od wieków, jako na swoim dziedzictwie!

I mnogi lud siemniężny bierze kij tułaczy, przed Bożą **męką** na rozstajnej drodze jeszcze padnie na kolana, po raz ostatni załzawionem okiem ogarnie swe siolo, domowe pielesze — i w świat idzie daleki, gorzkiego wśród obcych szukać chleba.

Pustoszeją świątynie, polskie gasną ogniska, milkną echa polskie a w zamian się narzuca obcy gwar przybyszów.

A tułacz w obcej stronie tęskni do kraju. Pierwszy, **dzie-**
ląty, setny, zdobywszy grosz potrzebny, wraca do ziemi ojców, chce nabyć upragnionej ziemi szmat, chce postawić chatę i w niej **własne rozpaść ognisko**, pod własnym dachem postawić kołyskę swojej **dział-**
ty, pod własnym dachem wypoczynek dać znużonemu **pracy** ciału.

»Tyle ich wraca? Tyle mają zasobów? Tyle wykupują ziemi?« Przestrach u władz zaborczych i nowe się kuje prawo. Nabyłeś, Polaku, mimo utrudnień szmat ziemi? Nie będziesz miał dachu nad głową! Rzuć nabytą ziemię lub nocuj w rowach i wozach cygańskich, — Polaku bezdomny! Nie wolno! Nie wolno rozniecać nowych polskich ognisk!

Polak na ziemi ojców w ciągłym osaczeniu, pod strażą. Na wołanie o prawo, o równą miarę obywatelską w odpowiedzi: lodowate milczenie, przebiegły wykręt, brutalne szyderstwo lub zarzut zdrady stanu.

I nie dość było utrapień ze strony tych, co władzę **dzie-**
rzyli państwową, znaczna część narodu zaborców gromadzi się w osławioną **spółkę kresów wschodnich**, by jątrzyć, oskarżać, coraz to nowemu rządowi poddawać sposoby zniszczenia. I nie dość jątrze-
nia w kraju. Po za kresy sięgają, idą na Ruś i Litwę, by bratnie narody poróżnić, rzucając żagiew niezgody!

Oto Golgota narodu! I oto w tej wojnie jeszcze ostatnią **kroplą** dopełnia się kielich gorzkości. Synowie na troje rozdartego narodu, za **cudzą sprawę** walczyć zmuszeni, w boju stają przeciw sobie, brat przeciw bratu, bratnią przelewać krew!

Dla czegoż, polski narodzie, bolesne potrącam struny, dla **czegoż** dotykam ran niezabliźnionych, dlaczego wspominam cier-
pień długie pasmo, gdy na zegarze dziejowym szczęśliwa dla nas bije godzina, gdy wicher dziejowej sprawiedliwości na nie roz-
miata na polskim niebie kłębiące się chmury, gdy złote wol-
ności słońce wschodzi nad ziemią naszą, gdy serca polskie przy-
spieszonem biją tętnem radości?

Czynię tak, abyś się krzepił narodzie, żeś przetrwał nie-
zgięty **dziejową** zawieruchę, cięższą od krwawych orężnych wo-
jen, żeś nie ugiął karku ni przed podszeptem uludnym, ni brutal-
nym gwałtem, żeś nie sprzedał Ojczyzny za grosz Judaszowy **zaparcia** i zdrady, żeś hartem niezłomnego ducha, bezorężny, **zwyciężył** piekielne wysiłki wynarodowienia, że nie odbierasz Oj-
czyzny w niezasłużonym darze od sędziów tej wojny, — ale **izęś** ją zdobył **wiekowym** cierpieniem i **wiekowym** wytrwaniem — godny **wyzwolenia**.

Ani wspominam cierpień, by jątrzyć przeciw ludności za-
borczego państwa, ludności przez własnych władców oszukanej i **wtrąconej** w nieszczęście.

Zwalczać trza było rząd państwowy i jego popleczników, nie walczyliśmy z ludnością, choć jej część znaczna współdziałała z rządem. Chcemy zgody z tą ludnością, acz żal do niej mamy głęboki, że dała się złudzić, iż krzywdy nasze w jej się zysk zamienia, że do czynnej naprawy wzajemnego stosunku narodów w tej dopiero zabiera się chwili, gdy marzenie władców o panowaniu nad światem w proch zostało rozbite. Teraz ta ludność zawiedziona w rojeniach wielkiej przyszłości, widząc własną swą niedolę, zaczyna — dość późno — i naszą niedolę rozumieć. Niechaj sędzi Bóg; my, odebrawszy co nasze, rękę do zgody podamy.

Z rządami, które padły, pocóż się rozprawiać i na nich szukać pomsty, gdy karę już wymierzył sam Bóg sprawiedliwy.

»Pokruszył Pan kosztur niebożnych, kij panujących, który tłukł ludzi w rozgniewaniu raną nieuleczalną, podbijał w zapalczywości narody, prześladował ich okrutnie. Ucichła i umilkła wszystka ziemia, uweseliła się i wyskoczyła...»

Jak strasznym jest los państw zaborczych, które zbrodniczo rozgrabily Polskę!

Na wschodzie-północy czynownictwo rozbite, wszechwładny ongi samodzierżca pada ofiarą mordu, rozległy kraj w strasliwej pograża się anarchji, gnębiony przez bandy czerwone bez Boga i Ojczyzny.

Na południu zerwana obręcz, gwałtem jarzmiąca liczne, odrębne narody, pod rządem, który jednemu z nich tylko dobrym potrafił być ojcem — i wyzwoleni Słowianie, których, choć większość stanowią w państwie, dotąd gwałt zmuszał służyć obcej sprawie.

Opustoszał tron w państwie, które dzielnicę naszą dotąd w żelaznym dzierżyło ucisku.

Izajasz prorok tak mówi o wyzwoleniu z babilońskiej niewoli (14, 9):

»Wszyscy książęta ziemscy powstali z stolic swoich, wszystkie książęta narodów. »Wszyscy odpowiedzą i rzeką tobie: I tyś zranion jest jako i my i stałeś się nam podobny.

»Stargniona jest do piekła pycha twoja, upadł trup twój, pod tobą pościelą mole, a przykrycie twoje będą robacy.

»Jakożś spadł z nieba, Lucyferze, któryś rano wschodził? upadłeś na ziemię, któryś zranił narody?

»Któryś mówił w sercu twojem: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiadę na górze testamentu na stronach północnych.

»Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu.

»Wszakże aż do piekła stargnion będziesz w głębokość dołu.

»Którzy cię urzą, przychylił się ku tobie i przypatrywać ci się będą: I onże to mąż, który trwożył ziemię, który zatrzęsnał królestwy. Który obrócił świat w pustynię i miasta jego rozwałł, więzniom swoim nie otworzył ciemnice?

»Wszyscy królowie narodów zasnęli w sławie, mąż w domu swoim. A tyś wyrzucony z grobu twego jako latorośl niepoży-

teczna, splugawionyś i uwinionyś z tymi, którzy są mieczem po-
bici i zstąpili do dna dołu, jako trup zgnity.

»Nie będziesz miał towarzystwa ani z nimi w pogrzebie, boś ty ziemię swoją pokaził, tyś lud swój pomordował, nie będzie zwano na wieki nasienia złośliwych.«

I sprawił Bóg, Sprawiedliwy Sędzia, że ten, co sankcją monarszą wyjątkowych praw utrudniał narodowi polskiemu nabywanie ziemi, co lud z ziemi ojców usuwał, — sam ziemię swych ojców opuścić musiał, jak tułacz szukać bezpiecznego schronienia na ziemi nieswojej!

Ten, co zabraniał stawiać polskie chaty, co nie życzył dachu własnego wracającemu z tułaczki ludowi, co wygaszał mu wzniecone ogniska, — sam bezdomny przytułku pod obcym szuka dachem!

Ci przybysze, co polską obsiadali ziemię, wypychając lud na niej zrodzony, — wzię się w udręce i pojąć nie mogą, że ziemia polska oddaną być musi!

Ci, co polskiemu ludowi zazdrościli chleba, — sami go tracą, usunięci z wygodnych stanowisk, odtrąceni od źródeł państwowych!

Ci, co w głupim ferworze z piersi polskiej młodzieży drobne zrywali orzelki — patrzeć muszą, jak synowie własnego ich narodu zrywają zwierzchnikom swoim narodowe kokardy i symbole ojcyste, jak strącają pomniki, pamiątki minionej wielkości!

Ci, co działwę polską obcym duchem truli, by znieprawić młode pokolenie, zniszczyć narodu nadzieję i przyszłość, — dziś, niepewni losu własnych przyszłych pokoleń, z przerażeniem czekają przyszłości!

Zostawmy Panu Bogu sprawiedliwości wymiar.

* * *

Bogu niech będą dzięki nieustanne, że kres położył wiekowej niewoli!

Dosłużyliśmy się zmiłowania Bożego, lecz trwałość Bożej łaski, pewność rozwoju i szczęścia w Ojczyźnie, która ku nam idzie, wysłużyć jeszcze należy w pracy nad sobą i w pracy dla zbiorowego dobra.

Trza nam się wyzbyć tych wad narodowych, których szkodliwość w nieszczęsnej przeszłości boleśnie czuliśmy na duszy i ciele. Włócej niż zewnętrznego wroga strzec się nam należy rozkładowych czynników, które drzezią w narodzie, słabości woli, braku wytrwałości, niekarność, niezgody. Tego wroga nie żywić w sobie, lecz zdławić coprędzej należy.

Niechaj przepadnie wszystko, co nas dzieli, niechaj się święci wszystko, co nas łączy!

„Wszelkie królestwo rozdzielone przeciw sobie, będzie spustoszone; i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się.“
(Mat. 12, 25.)

I tak, zdławiwszy wewnętrznego wroga, co w nas się tai, trując nasze siły, stanąć na kresowej straży ramię przy ramieniu zwarcie i karnie dla obrony Ojczyzny od zatrucia i rozkładu, który się czai ku nam z obcych stron.

Nie dać się porwać zjawiskom wśród tych narodów ościennych, które w rozbiciu swem i nieszczęściu krańcowych chwytają się środków.

Chcemy zgody z narodami od zachodu i wschodu, lecz wara nam narzucać obce hasła, cudze nakazy społeczne. Czegośmy bronili sami od zewnętrznego wroga przez wiek cały, języka i wiary, ziemi i rodzimego obyczaju, — nie damy niszczyć tym żywiołom ku nam się cisnącym, co są zakażone jadem między-narodówki bez Ojczyzny i Boga.

Czuwajmy, by radość nasza z wyzwolenia nie zaprawiła się goryczą.

Polska musi być polską, »naszą«, i Bogu ojców naszych święcie wiary dochować. Przeszłości naszej wypierać się nie wolno. Budowa państwa oprzeć się powinna na tradycji ojczystych swojskiej podwalinie. Rozkład, spojenia i złomy dla budowy wskaże społeczna sprawiedliwość i rozwój społeczny.

Nasza dzielnica w ogólnej rozbieżności i zamieszaniu sądów i dążeń niech będzie — będzie promiennym drogowskazem.

Przezacni wybrańcy narodu naszej dzielnicy, zanim pójście do sali obrad Sejmowych, stanęliście przed ołtarzem Pańskim dla kornej modlitwy o światło i dobrą wolę. I wstąpi na was Duch św., jasny promień rzuci w myśli Wasze, ożywczym ogniem rozpali Wasze serca. Poprzez różnice zdań w rozprawach Sejmowych jasny znajdziecie szlak, solidarnie i sfornie, pełni dobrej woli, by dotrzeć do celu, który wszystkim wspólny i święty.

Sejm nasz Dzielnicowy niech stanie jako świecąca pochodnia dla poczynañ narodu, przy budowie państwa.

Polska ludowa? Tak jest! A znaczy to, że stany, dawniej uprzywilejowane, bez zastrzeżeń równać się mają w pracy i obowiązku dla całości kraju z najszerszą warstwą ludu, że w zrównaniu bezwzględnem wszystkie w narodzie jednostki staną się jednym, zwartym w sobie polskim ludem. Nie będzie przywilejów stanu, a będzie przywilej osobistej zdolności i zasługi i dobrej woli. Grzechem była wyłączność stanów w dawnej Polsce, — grzechem byłaby wyłączność w Polsce zmarłychwstałej.

Głosu i wpływu w Ojczyźnie nikomu nie wolno odbierać, głosu i wpływu w Ojczyźnie nikomu nie wolno się zrzekać.

W zwartym łańcuchu narodowej pracy potrzebne każde ogniwo. — »Każde łańcucha ogniwo przekłete, gdy się rozpadnie. Gdy rdza do niego się wkradnie, to ogniem czyścić co żywo, rdzawe łańcucha ogniwo«. Ogniem zapału dla sprawy i ogniem miłości bratniej rdzę usuwać z ogniwa, czy to będzie rdza niedbalstwa w obowiązku, co wewnątrz ogniwo toczy, czy też rdza zawiści klasowej, co ogniwo postronnym niewygodne celom rozsądzić się stara.

Ojczyźnie potrzeba zbratania wszystkich stanów w obywatelskich prawach i obowiązkach, współpracy wszystkich jednostek.

Rząd polski władzę, powagę i posłuch znajdzie tylko w oparciu o wszystkie warstwy i prądy, które Ojczyźnie chcą służyć.

Póki zaś całość nie stanie, póki kongres narodów nie wykreśli granic, a rząd polski na wszystkich warstwach narodu oparty silną ręką nie ujmie steru nawy państwowej, gotujmy w tej dzielnicy złomy i podwaliny pod przyszłą budowę. Gotujmy się, uprawiajmy się! Dajmy sobie hasło solidarne wytrwania, aż sąd narodów w imię Boże nie dopełni się!

W jeden zewrzyjmy siły nasze hufiec, do napaści nieskory, do obrony gotów, i jeden podnieśmy wspólny głos potężny z żądaniem tego, co się nam należy.

Niech wszyscy staną!

Starzy, co wiekiem chyłą się do grobu, niech radą służą młodym pokoleniom O przyszłość idzie! Zabrzmiął złoty róg!

»Czuwaj«, polska młodzi! Czuwaj nad porywem swoich młodych serc, czuwaj nad skupieniem swych sił dla Ojczyzny.

»Czołem« ci, polski Sokole, co w zdrowem ciele zdrowego życia chcesz ducha. Czołem skłoń i ty przed pamiątkami przeszłości, czołem przed wspólnem przyszłości zadaniem!

Witaj nam, witaj, Ojczyzno miła, witaj, Matko, z długiego wstająca letargu. Garnie się do Twych kolan z wrzesińskimi dziećmi cała polska dziatwa ze skargą, że źle jej było za mao-szych czasów! Spiesz ku Tobie lud polski, już pewien, że pod Twą opieką znajdzie dach własny nad głową. Otaczamy Cię kołem wszystkie polskie stany i ślubujęm służyć Ci wiernie do ostatniego tchu, wyzbyć się prywaty, rzucić precz niezgodę, nadewszystko ukochać wspólne Polski dobro.

Tak nam dopomóż Bóg!

Boże Zastępów! Boże ojców naszych! Ojcowską racz, błagamy, otoczyć Swą opieką i ziemię i nasz naród wierny ojców wierce.

ŚŚ. Patronowie Polski raczcie wziąć, prosimy, poselstwo narodu przed tronem Pana nad Pany!

Sw. Stanisławie z Szczepanowa, coś wedle podania na polach Grunwaldu wspierał hufce polskie, by się rozpadła w proch

i pył krzyżacka zawierucha, spraw u Boga, prosimy, by ojczyzna wolna żyć mogła w spokoju w niezagrożonych na przyszłość granicach.

Św. Wojciechu, coś u brzegów Bałtyku, szerząc światło wiary, głowę świętą położył, spraw u Boga, prosimy, by wiernej Bogu Polsce wróciło polskie wybrzeże.

Św. Jacku racz czuwać, aby Śląsk Piastowski do polskiej wrócił macierzy.

Św. Józefacie Kuncewiczu. Błogosławiony Andrzej Bo-bolo, stańcie, prosimy, na straży kresów wschodnich, brońcie lud kresowy od hajdamackiej dziczy, uproście u Boga pojednanie ludów.

Św. Stanisławie Kostko, bądź mistrzem i przewodnikiem młodych naszych pokoleń, od których przyszłość narodu zależy, niechaj młodzież polska Twoim idzie szlakiem, sercem i duchem niech krzepi wartość moralną narodu.

Śś. Apostołowie słowiańskiego szczepu, Cyrylu i Metody, uproście u Boga dla wielkiej słowiańskiej rodziny, wyzwolonej z ucisku, zgodę i miłość bratnią.

Bogarodzico Dziewico! Bogiem wślawiona Maryjo! Usłysz, prosimy, Królowo Polski, modlitwę naszą i złóż ją, Matko, u stóp Zbawiciela!

Boże błogosław Sejmowi naszemu!

Boże zbaw Polskę!

A M E N.

Wstrząśnięci byli wszyscy do głębi słowami czcigodnego mówcy i zasłużonego obrońcy praw naszych przed rządem pruskim, słowami płynącymi z serca i budzącymi w duszach zebranych odzew szczery. Schyliły się znów wszystkie głowy w korynych modłach o światło, o jedność!

Chór pod przewodnictwem p. Parzyboka, dyrygenta chóru farnego wykonał »Mszę Es-dur« Dr. Kromolickiego i »Ofertorium« ks. Dr. Gieburowskiego. Śpiew radosny, pochwalny, dziękczynny bił pod strop świątyni. »Marjo ratuj« wtórzyły szeptem kolumny, »Bogarodzico« szumiało jakimś wspomnieniem dawnych bojów, echa Grunwaldu zdawały się po-brzmiewać w duszach. O godz. 11 minut 15 skończyło się na-bożeństwo udzieleniem wszystkim przez ks. Prymasa błogosła-wieństwa pasterskiego i z pieśnią »Boże coś Polskę« na ustach wyruszono z kościoła wśród najpodnioslejszego nastroju.

Pochód delegatów przez miasto.

U podwoi Fary oczekiwała Straż Obywatelska, która z pomocą Skautów i Pogotowia sformułowała pochód. Pochód otwierał sztandar Sokoła, za nim postępowała orkiestra, która wykonała szereg pieśni polskich, za orkiestrą widniał sztandar

Skautów. Tuż za sztandarem postępował Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej: pp. poseł Korfanty, X. patron Adamski i red. Poszwiński, za nimi posłowie i to w pierwszym szeregu prezes Koła poseł Wł. Seyda, ksiądz Radziwiłł, poseł Nowicki i poseł ks. prob. Lisiecki.

Następował pochód delegatów, którzy szeregowani czwórkami posuwali się naprzód wśród szpaleru zgromadzonych wszędzie na chodnikach tłumów, witających z żywiołowym wprost entuzjazmem. Okna, balkony, nabite były głowami ludzkimi, dachy nawet zajęto, a zewsząd powiewały chustki, kapelusze, chorągiewki, uśmiechano się, plakano z radości, matki podnosiły małe dzieci na rękach, starcom oczy paliły się młodzieńczym ogniem — czuło się, że to dzień historyczny, że to wielka, prawdziwie wielka chwila! Bezustannie wznoszono okrzyki, biło oklaski, delegaci kłaniali się i dziękowali i społem z innymi wznosili ręce, wołając: Niech żyje Korfanty, niech żyje Koło polskie, niech żyje Sejm i Delegaci, niech żyje Śląsk, niech żyją Warmiacy, niech żyje Zjednoczona Polska Ludowa, niech żyje koalicja i Wilson, niech żyją Bracia Słowianie!«

Było w tej manifestacji uczuć coś ogromnie szczerego, a radosnego, ogrom jakiejś imponującej potęgi i żywiołowej mocy. Każdy odruch płynął wprost z dusz, wprost z wezbranych uczuć, a odruchową przytem była też karność, jednolitość, porządek. A widok, jaki przedstawiał pochód, był jedyny wspaniały, rozrzucający. To też w niejednym oku błyszczały łzy radości, niejedna dłoń wyciągnęła się do serdecznego uścisku.

Obok »Bazaru« dwaj starcy srebrnowłosi, zamożni obywatele, jak wskazywała odzież dostatnia, — widząc ten triumf narodowy i to zbratanie wszystkich stanów, padli sobie w objęcia, płacząc i radując się, iż dożyli takiego wielkiego momentu.

Pochód szedł Jezuicką, Starym Rynkiem, Nową, Alejami i przez św. Marcina skierował się na Piekary, gdzie, tuż przed wejściem do sali sejmowej zawieszono w poprzek ulicy girlandy z orłem i napisem: »Witamy«.

Gdy czoło pochodu wstąpiło do gmachu obrad, ostatni dopiero delegaci opuszczali Farę. Przed Bazarem, przy kościele św. Marcina i przy skrócie na Piekary pochód przystanął z powodu powstałych zatorów. Przy kościele św. Marcina rzucano kwiaty na czoło pochodu, posłowie podnosili i przypinali sobie róże, przy Piekarach zaintonowano »Jeszcze Polska nie zginęła«, prześpiewano kilka zwrotek »Boże coś Polskę« i »Rotę« Konopnickiej. Nagle rozległy się znów gromkie, nie milknące okrzyki »Niech żyje!« To X. Prymas spieszył powozem na Sejm. Skauci wyprzegnęli mu konie od karety i zaciągnęli własnoręcznie przed salę sejmową.

Rozpoczęły się obrady, lecz na ulicach ludzie stali wciąż jeszcze jakby zapatrzeni w cud, jakby zasłuchani w bicie dziegowego zegara, który dla Polski wydzwaniał godziny jutrzni. Powoli rozchodzili się do domów, niosąc w duszach skarb świętej pewności Szczęścia i pierwszy jego brzask.

Pierwsze posiedzenie plenarne.

Otwarcie Sejmu.

Wzleć nasz orle w górnym pędzie!! Rzuciło się w mści wchodzącym na salę sejmową zastępom.

Z estrady patrzyły na nas oczy królewskiego ptaka, a jego rozpięte na sztandar skrzydła białe, zdawały się przypominać, że mamy czuwać nad piór jego białością...

Tło estrady stanowiły tkaniny o pięknych barwach; boki ściany głównej okryto czerwoną materją, na której tle widniały również orły; dół zdobiły herby dzielnic zaboru pruskiego, wśród których zwracał uwagę emblemat, zapewne przedstawiający wychodźstwo: jaskółki na gnieździe. — Girlandy i wieńce ze ziół polskich, przetykane makiem i bławatem, które przyozdobiły tak estradę, jak galerję dopełniały dekoracji.

Osobną lożę na piętrze, tuż obok estrady, a naprzeciwko mównicy przeznaczono dla Najprzewielebniejszego naszego Ks. Prymasa — i ozdobiono ją pięknie czerwono-białą materją — na której tle wyobrażono kapelusz prymasowski i znaki Kościoła świętego. Obok estrady wzniesiono mównicę, przeznaczając osobne miejsce w orkiestrze dla prasy.

Należy dodać, że do sali wiodące podwórze zrównano, wysypano żwirem i zasadzono lasem świerków, tak że przybrało zupełnie odmienną od zwykłej, świąteczną fizjonomję.

Dekoracją sali i kościoła zajmowali się głównie pp. Mukulowska i Gosieniecki, drzewek dostarczały zawsze chętne do pomocy dwory ziemian wielkopolskich, a grono pań poznańskich prawdziwie w znoju i trudzie dopilnowały i przeprowadziły wszystkie prace związane z urządzeniem strony zewnętrznej Sejmu. I mogą być zadowolone z rezultatu, przyczem oddać należy, że praca była nie małą, jeżeli się zważy, iż z powodu zajęcia Sali przez operetkę niemiecką aż do ostatniej chwili, dużą część przygotowań można było wykonać jedynie nocą.

O godzinie $\frac{3}{4}$ 12 zaczęły napływać pierwsze fale uczestników pochodu. Wśród gromkich okrzyków: »Niech żyje!« wnie- siono na salę obrad posła Korfantego. — Po upływie 15 minut

zjawił się w loży Najprzew. X. Arcypasterz w towarzystwie X. kapelana Zakrzewskiego, X. kan. Łukomskiego i X. prałata Stychla. Na widok jego rozbrzmiała sala hucznymi oklaskami i długotrwałymi okrzykami: »Niech żyje Prymas polski! Niech żyje nasz X. Arcypasterz!«

Wypełnioną po brzegi salę uciszył dzwonek od stołu prezydalnego, przy którym zasiedli komisarze Rady Ludowej i grupa posłów do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego.

Zagaił posiedzenie prezes Polskiego Koła Parlamentarnego poseł Władysław Seyda, powołując na tymczasowych sekretarzy p. W. Cegiłkę i p. M. Głowackiego.

Zaczem przemówił w te słowa:

Najprzewielebniejszy Księżę Prymasie!
Szanowni Delegaci i Delegowani!

Radosny dzień nastał dla nas, dzień który w historii dzielnic naszej i całego narodu naszego złotymi się zapisze głoskami. Podczas gdy około nas wałęsały się stare trony i obracały w proch odwieczne państwa, Polska na nowo powstaje do samodzielnego życia państwowego. Ta nowa Polska nie będzie tak błyszcząca srebrnymi szyszakami rycerstwa ni złotem bramowanymi deljami senatorów jak dawna, — ale będzie to Polska ludowa, w której wszyscy jako wolni obywatele będą pracowali ku wspólnemu dobru narodu. (Brawo.) Nie będzie w niej przywilejów, wszyscy będą równi, a jedynym przywilejem będzie zasługa pracy dla dobra publicznego (brawo). Nowa Polska nie będzie wykluczała nikogo ani od praw, ani od pracy publicznej. Równe będą w niej prawa, ale i równe obowiązki publiczne (brawo!). My Polacy pod zaborem pruskim, którzy mieszkamy na ziemiach należących do dotychczasowej Rzeszy Niemieckiej, poruczyliśmy obronę praw naszych i interesów Kołom poselskim. I niedawno dopiero całe społeczeństwo przez wszystkie swoje reprezentacje polityczne wyraziło im pełne swe zaufanie. (Niech żyją Koła poselskie!) Jednakowoż w obecnej chwili przełomowej Koła poselskie uznały, iż trzeba stworzyć nową organizację polityczną, opartą na najszerszych podstawach demokratycznych, która winna wyłonić z siebie ciało polityczne reprezentujące wolę całego ludu. Dla tego w porozumieniu z naszymi centralnymi władzami wyborczymi powołaliśmy do życia tymczasowy Komisarjat ludowy, który zajął się organizacją Sejmu dzielnicowego. Najwyższe uznanie i podziękowanie wyrazić należy temu komisarjatowi za ogromną pracę, jaką w nader krótkim czasie przeprowadził. Dzisiaj widzimy owoce tej pracy, po raz pierwszy zebrał się polski Sejm dzielnicowy. Łączymy w sobie reprezentantów wszystkich stanów i zawodów. Otóż witam was, szanowni delegaci, witam was, którzy idziecie od pluga i od kilofa, od warsztatu i kantoru, od

pióra i ołtarza. Witam was wszystkich, będąc przekonany, że w jednomyślnej i zbożnej pracy będziemy radzili nad tem, jak najlepiej urządzić stosunki nasze, aż nadejdzie chwila, w której z wszystkich ziem polskich zbierzemy się na ogólny sejm polski w Warszawie. (Huczne brawo!)

Witam was, przedstawicieli Wielkopolski, tej prastarej kolebki, prastarego gniazda narodu polskiego, (brawo!) witam was, reprezentantów Prus Królewskich, Warmji i Pomorza, którzy macie straż nad naszym morzem polskiem. (Huczne brawo!) Witam was, delegatów z Mazur, którzy w najtrudniejszych warunkach nie zatraciliście łączności z narodem polskim. (Huczne brawo!) Witam was, reprezentantów wychodźstwa, którzy za chlebem wyszliście na obczyznę, a jednak nigdy nie zapomnieliście o drogiej ojczyźnie, pragnąc zawsze do niej powrócić, skoro tylko możność się nadarzy ku temu. (Przeciągłe oklaski!) Wreszcie witam was, przedstawicieli Śląska, tej prastarej dzielnicy piastowskiej, która mimo iż setki lat odłączoną była od wspólnego pnia ojczystego, jednak zachowywała zawsze poczucie łączności narodowej, które w ostatnich dziesiątkach lat do tego stopnia się spotęgowało, iż razem z Wielkopolską i Prusami wysyłałiście polskich posłów do parlamentu. (Burzliwe oklaski!)

W imieniu sejmu dzielnicowego dziękuję Waszej Dostojskości Prymasowskiej za to, iż dzisiaj staliście modły do Najwyższego, aby ten Sejm Dzielnicowy, który się zbiera, osiągnął jak najzbożniejsze rezultaty dla narodu naszego. Dziękuję Waszej Prymasowskiej Mości za to, iż w najtrudniejszych okolicznościach zawsze okazywaliście, że jesteście krwią z krwi naszej i kością z kości naszej, i że zawsze pragnęliście iść z narodem. (Burzliwe oklaski!)

Dziękuję szanownemu Członkowi Koła parlamentarnego X. prałatowi Stychłowi za te natchnione słowa, w których tak wspaniale i tak gorąco przedstawił położenie nasze i dążenia i pragnienia nasze. (żywe brawo!) Zwracam się do was, szanowni Delegaci, i proszę, aby ten pierwszy sejm dzielnicowy stał się przez was olbrzymią manifestacją ducha narodowego polskiego, abyście okazali, że tutaj wszyscy Polacy tworzymy jeden zwarty obóz narodowy, bez różnicy przekonań, bez różnicy stanu i pochodzenia, bez różnicy wyznania. (Huczne oklaski!) Pierwszy Sejm Dzielnicowy wybrany został na podstawie najszerszych wyborów demokratycznych. Po raz pierwszy dzielne kobiety nasze razem z mężczyznami będą obradowały nad ukształtowaniem stosunków politycznych. (Żywe brawo!) Wierzę, że obrady wasze będą cechowane powagą i zgodnością. W ten sposób będziemy stanowili wzór dla całego narodu naszego, który ogląda się na nas, jako na straż przewodnią w walce o zbudowanie wolnej i zjednoczonej Polski. Szczęść Boże, obradom naszym!

Po prezesie Koła zabrał głos z łoży X. Arcybiskup Dr. Edmund Dalbor:

Pan przewodniczący, zagajając zebranie sejmowe, powitał mnie jako Prymasa polskiego. Tytuł ten tłumaczy dostatecznie, dlaczego do Was, moje Panie i moi Panowie, przemawiam. Ale mam jeszcze do tego inny słuszny powód. Poznań, stolica Wielkopolski, do której się zjechaliście na opatrywanie wspólnych naszych potrzeb, jest zarazem stolicą biskupią, a jest nią od blisko tysiąca lat. Starszej od stolicy biskupiej instytucji niema w Poznaniu, niema w całej Wielkopolsce. Zrozumiecie wtedy, Szanowni Delegaci, że jako spadkobierca tradycji moich poprzedników biskupów i arcybiskupów, którzy w Poznaniu siedzą od 953 lat, czuję się tutaj w Poznaniu, że tak się wyrażę, na »swoich śmieciach«, że czuję się tutaj być gospodarzem. Jako taki, witam Was, w murach starej naszej stolicy Wielkopolskiej, witam Was serdecznie i wyrażam życzenie, aby narady Wasze przyniosły nam wszystkim jak najwięcej korzyści i pożytku, wyrobiły w nas to silne przekonanie, że tu chodzi o jedną wielką, wspólną sprawę, o sprawę naszej Ojczyzny.

Żeby na tę pracę, która Was czeka, uprosić sobie błogosławieństwo Boże, zebrałiśmy się przed chwilą na nabożeństwo, w którym pragnęliśmy zarazem podziękować Panu Bogu za to, że tak w prawdziwie opatrnościowy sposób pokierował sprawą polską, że ona pogrzebana przed stu laty, powstaje z grobu, a ci, co ją pogrzebali, co położyli na jej grobie pieczęć wspólnych umów, że ci dzisiaj drżą o własną przyszłość.

Po Bogu należy nam wyrazić podziękowanie i wdzięczność tym wszystkim, którzy w ciągu wojny okazywali nam prawdziwą życzliwość. I tutaj wysuwają się na pierwszy plan dwie wielkie postacie. Jeśliby się kto nas spytał, na mocy czego zbieracie się dzisiaj na Sejm własny polski, to odpowiemy: czynimy to oparci na zasadach prezydenta Wilsona, przyjętych przez cały świat. Wilsonowi zawdzięczamy, że mogliśmy tu dzisiaj się zjechać, jemu, prezydentowi Rzeczypospolitej Amerykańskiej niech będzie cześć, wdzięczność, podziękowanie!

Drugą postacią, która winna być drogą każdemu sercu polskiemu, jest papież Benedykt XV. On pierwszy z panujących, jeszcze przed Wilsonem wysunął sprawę zjednoczenia Polski w dokumencie urzędowym, wystosowanym dnia 1 sierpnia 1917 roku do rządów państw wojujących. On pierwszy przysłał do powstającej niepodległej Polski swego przedstawiciela. On podczas wojny wśród walących się jeszcze gruzów, wśród kopających się dymów pożarnych, wznowił cztery diecezje i cztery stolice biskupie: w Kamieńcu podolskim, na męczenniczej ziemi Podlaskiej, w Mińsku i Rydze, tworząc tem samem cztery źródła i środowiska życia religijnego, ale zarazem też życia narodowego.

On w końcu niedawno temu, dnia 15 października odezwał się do narodu polskiego w taki sposób, w jaki do nas nikt jeszcze nie przemówił. »Historja świata, — tak pisze do nas, — złotemi głoskami zapisała zasługi Polski około cywilizacji europejskiej i religji chrześcijańskiej, ale ta sama historia niestety musiała zapisać i to, jak źle Europa za to się Polsce odwdzięczyła«.

W gazetach i parlamentach, oczywiście nie polskich, wyrzucano nam częstokroć niewdzięczność. Po czyjej stronie jest brak wdzięczności, to papież Benedykt XV. jasno wypowiedział z wysokiej strażnicy Stolicy Apostolskiej, nie kierując się żadnym względem partyjnym. Polegając na tych słowach, możemy z godnością powiedzieć: Jeżeli Europa obecnie zabiera się do odbudowania Polski, to naprawia krzywdę, jaką Polsce wyrządziła. Gdy Polskę przed stu laty rozbierano, nikt się za nami nie ujął, jedynie Stolica Apostolska przez usta papieża Klemensa XIV. zaprotestowała przeciwko zbrodni, popełnionej na żywym ciele Rzeczypospolitej polskiej.

W tym samym liście zapowiada papież Benedykt XV, iż chcąc dać nowy dowód miłości dla narodu polskiego, postanowił na najbliższym Konsystorzu Papieskim mianować jednego z biskupów polskich kardynałem.

Moi Panowie! Każdy naród poczytuje sobie za zaszczyt, mieć swego przedstawiciela w gronie kardynalskiem, bo kardynałowie mocą wysokiego swego stanowiska mogą wielki wywierać wpływ na korzyść swego narodu. Dlatego nawet rządy niekatolickie starały się o to, by mieć kardynała swej narodowości. Tem więcej trzeba cenić, że Ojciec św. sam ze siebie, idąc za popędem serca, postanowił dać kardynała narodowi polskiemu. W kardynale polskim będziemy mieli obrońcę sprawy naszej w Rzymie, a przez Rzym na polu wszechświatowym. Za te wszystkie dowody ojcowskiej ku nam życzliwości, niechaj będzie cześć Ojcu św. Benedyktowi XV, wielkiemu przyjacielowi narodu polskiego, niechaj ku Stolicy Piotrowej płynie z serc naszych uczucie wdzięczności, synowskiego posłuszeństwa i przywiązania.

A teraz pozwólcie, moje Panie i Panowie, że jeszcze kilku słowami dotknę sprawy, która mi bardzo leży na sercu — a nie tylko mnie, ale, jak jestem pewny, także Wam. Chodzi o sprawę szkolną, sprawa ta będzie obszernie omawiana w osobnej komisji, — ale, że ona wszystkich obchodzi, dlatego, dopóki Wy, Pánowie Delegaci i panie Delegowane, jesteście zebrani tutaj wspólnie, pragnąłbym Waszą zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi. Rząd obecny berliński zapowiedział rozdział Kościoła i państwa i co za tem idzie, usunięcie religji ze szkoły. Hasło rzucone w Berlinie



Pochód na salę sejmową.



Sala sejmowa podczas obrad.

znalazło niestety echo także w Warszawie i tam w programie obecnego rządu padło słowo o zaprowadzeniu szkoły świeckiej. Czem zaś jest tak zwana szkoła świecka, to wiemy i pod tym względem ludzi nam się nie wolno. Szkoła świecka, to jest szkoła bez Boga i bez religji. Coprawda, to za dotychczasowego systemu pruskiego doznawał naród polski właśnie pod względem nauki religji w szkole tyle udręczenia i prześladowania, iż może w niektórym z Was mogłaby powstać myśl, że może lepiej będzie, iż religja nie będzie wykładana w szkole, lecz poza szkołą. Otóż, moje Panie i moi Panowie, oświadczam Wam, że to jest rzeczą fizycznie niemożliwą, aby księża sami poza szkołą byli zdolni udzielać w wystarczającej mierze nauki religji. Na dowód niech posłużą stosunki w Poznaniu. W samym Poznaniu udziela się w szkołach średnich tygodniowo 206 godzin religji, w szkołach ludowych 1184 godziny religji, ogółem zatem około 1500 godzin religji tygodniowo. Na udzielanie zatem religji w Poznaniu potrzeba mniej więcej 50 księży, którzyby nic więcej nie robili, tylko chodzili z lekcji na lekcję nauki religji. Z tego przykładu widzicie, moi Panowie, że nauczanie religji poza szkołą jest, jak powiedziałem, rzeczą niemożliwą. Co zatem stąd wynika? Wynika, że jeśli usuną naukę religji ze szkół, to dzieci Wasze będą wzrastały bez dostatecznej religji.

Mówi się także wiele o przyszłej Polsce ludowej. A ja Wam powiadam: sprawa nauki religji w szkole — to jest sprawa prawdziwie ludowa, bo ludzie bogaci będą mieli na to, aby utrzymać nauczycielkę lub nauczyciela, którzyby uczyli ich dzieci w domu religji. Ale ty, ludu polski, który cenisz sobie wiarę i religję jako najwyższy skarb, ty robotniku polski i rzemieślniku będziesz patrzył sercem krwawiącym i ze łzą w oku, jak dzieci twoje, nie pobierając w szkole nauki religji, będą wzrastały bez znajomości praw i przepisów Bożych. Czy na to dzieci Wasze podczas strejku szkolnego były chłostane aż do krwi za naukę religji, aby w przyszłej szkole polskiej nie miały pobierać lekcji religji? Nie daj to, Boże!

Cóż tedy czynić? Oto ludu polski, od każdego, który w przyszłych wyborach będzie żądał twojego głosu, ty ze swojej strony żądaj i domagaj się jako niezbędnego warunku szkoły opartej na zasadach religijnych — szkoły wyznaniowej, ponieważ wszyscy tutaj zebrani jesteście przekonani, że tylko Polska oparta na podstawach religijnych jest taką Polską, o jakiej marzyliśmy, za jaką tęskniliśmy, której pragnęliśmy całym sercem i całą duszą.

Na tem wyczerpały się przemówienia powitalne.

Wybór Prezydium Sejmowego.

Na wniosek posła Wład. Seydy wybrano marszałkiem sejmiku posła Nowickiego. Wicemarszałkami byli: p. Rymer ze Śląska, poseł Łaszewski z Grudziądza, X. prob. Barczewski z Prus. Król. i Piecha z Westfalji, — sekretarzami zaś: Dr. Wierusz z Dolska, mec. Koszutski z Berlina, h. Potocka z Piątkowa, pp. Gracz z Lęborka, Kurpisz i Losow z Grabonoga.

Posel Nowicki jako marszałek dziękuje za zaszczyt, spływający także na reprezentowane przezeń Narodowe Stronictwo Robotników i w końcu mówi: »Nie zrobimy Sejmiku 4-letniego. Ważne jest, żeby mogły być wszystkie sprawy przedstawione i że przy końcu trzeciego dnia będziemy mogli powtórzyć historyczne a wielkie zdanie »Niech żyje Sejm, niech żyją wszystkie stany!«. Otwieram obrady w imię Boga i w imię Panny Świętej, która broni Jasnej Góry Częstochowy.

Następnie poseł Korfanty uzasadnia projektowane telegramy holdownicze do Ojca św., do prezydenta Wilsona, do prezydenta Republiki francuskiej, p. Clemenceau, do Lloyd George'a, do ministra Orlando, do gen. Focha, do Czechów, południowych Słowian, do Śląska Cieszyńskiego i wreszcie do bohaterów obronców Lwowa. A Ks. prałat Kłos odczytuje te depesze, których brzmienie zatwierdzało zebranie gromkimi oklaskami.

(Telegramy te i inne podajemy osobno w końcu książki).

— Z kolei Sejm przystąpił do ustalenia porządku obrad.

»Wszyscy czytali program i znają go«, — zaznaczył X. Patron Adamski — »Chciałbym tutaj wyjaśnić sposób obradowania, abyście wszyscy szli zgodnie, i abyście mogli w jak najkrótszym czasie jak najwięcej spraw załatwić. Trzeba nam niedługo do domu, do roboty. Dla tego podzieliliśmy robotę na 5 komisji i na 6-tą: rugów wyborczych«.

Mówca udziela następnie szczegółowych informacji co do prac komisji i zaznacza, że Komisja polityczna będzie się zajmowała całym szeregiem spraw, z których wyniknie stanowisko nasze do koalicji i t. d.

Wreszcie objaśnia, że wyznaczanie delegatów do poszczególnych komisji ma się odbyć w następujący sposób: Jeżeli jest 10 delegowanych, wybiera się do każdej komisji dwóch, jeżeli 15 — trzech. A delegowani muszą się między sobą porozumieć, do jakiej pójść komisji.

Sprawozdanie komisarzy z czynności Komisarjatu.

Jako pierwszy zabrał głos X. patron St. Adamski:

Chwila przewrotu zastała nas zupełnie nieprzygotowanych na polu politycznym, mimo że posiadaliśmy doskonałe organizacje w innych dziedzinach pracy publicznej. Nie mieliśmy centralnych organizacyj politycznych, — komitety bowiem nasze wyborcze rozwijają czynność tylko dorywczą przy przygotowaniu wyborów, istniejąca zaś od dawna Rada Narodowa nigdy nie była przedstawicielką i zogniskowaniem politycznej działalności ludu polskiego. Nie posiadaliśmy biur i aparatu technicznego, potrzebnego koniecznie do rozwinięcia takiej działalności, jakiej chwila bieżąca wymagała.

Wobec tego należało stworzyć nową zupełnie organizację polityczną, obejmującą wszystkich Polaków zaboru pruskiego, organizację jednolitą, sprawną, łączącą wszystkich w jedno ognisko a potężną i silną zwartością i zgodą.

Były jednakowoż już pewne zaczątki organizacji politycznej. Koła poselskie odebrały od organizacji politycznej i od prasy w publicznej odezwie mandat do ujęcia spraw narodu polskiego dzielnice naszych w swoje ręce. Gdy już zbliżała się chwila upadku Niemiec, prezes kół poselskich zwołał przedstawicieli całego zaboru na zebranie tajne, na którym postanowiono zorganizować w poszczególnych powiatach komitety obywatelskie, złożone w centralnym Komitecie obywatelskim. Centralny zaś komitet wybrał jako organ pracy wydział wykonawczy, złożony z siedmiu członków. Za pomocą tej organizacji tajnej postanowiono przygotować się do przejęcia kraju w chwili, w której kongres pokojowy dokona rozłączenia z niemiecką organizacją państwową. Tworząc komitety obywatelskie w powiatach, pominięto świadomie powiatowe komitety wyborcze, wychodząc z założenia, że nie powinno się narażać na niebezpieczeństwa, wynikające z tajnej pracy, organizacji jawnych i narażać przez to organizację komitetów wyborczych na niebezpieczeństwo.

Rewolucja w Poznaniu rozpoczęła się 10 listopada r. b. Tegoż dnia odbył się w Poznaniu wiec Narodowy stronnictwa Robotników. Po przemówieniach posła Nowickiego i prezesa Koła Władysława Seydy postanowiono założenie organizacji lokalnej, utworzonej z przedstawicieli wszystkich stanów ku obronie interesów polskich wobec nowych władz. Gdy popołudniu rozpoczęliśmy obrady, zjawiała się deputacja nowo utworzonej Rady Żołnierzy i Robotników z oświadczeniem, że zebranie rozwiązuje, ponieważ planuje się demonstrację przeciwko Radzie Żołnierzy i Robotników. Nie trudno zrozumieć, z jakiej strony

wyszło doniesienie do Rady Żołnierzy i Robotników o zamiarach naszych. Nie trudno też było przekonać delegatów Rady Żołnierzy, że Polacy bynajmniej nie mają powodu do popierania dotychczasowych władz niemieckich i pozostawiania ich przy sterze. Po krótkich pertraktacjach doszło do porozumienia z Radą Żołnierzy i Robotników. Wysłaliśmy do Rady Żołnierzy i Robotników delegatów swoich, i utworzyliśmy pierwszą Radę Ludową na miasto Poznań. Rozpoczęła się gorączkowa praca, w której miasto Poznań gorliwy wzięło udział. Mnóstwo spraw zasadniczych, które później stały się wzorem i przykładem dla całego społeczeństwa, przedyskutowano i załatwiono w pierwszych dwóch dniach pracy na terenie miasta Poznania.

Równocześnie zrozumieliśmy wszyscy, że powinna natychmiast powstać organizacja, któraby objęła cały zabór. Społeczeństwo nasze, w pracy organizacyjnej od wielu lat wyszkolone i nawykłe do zbiorowej i łącznej roboty, wyczekiwało jednolitego hasła i zasypywało nas pytaniami o informacje i wskazówki. Tajność organizacji stała się zbyt ciężką, wobec tego komitet wykonawczy centralnego komitetu obywatelskiego uchwalił

- a) ujawnienie całej pracy,
- b) utworzenie komisariatu Naczelnej Rady Ludowej celem zorganizowania politycznego całego narodu i ujęcia tymczasowo steru w swoje ręce.

Kilka dni z niezależnych od nas przyczyn upłynęło, zanim komisarze zostali obrani. Na dzień 13 listopada ukazała się odezwa Kół poselskich, zapowiadająca utworzenie Naczelnej Rady Ludowej, a nazajutrz ogłosili pisma pierwszą odezwę komisariatu. Do komisariatu wybrano trzech ludzi. Ograniczono się na liczbie niewielkiej, by ułatwić szybkość decyzji i sprężystość pracy. Wybrano komisarzy nie pod kątem widzenia reprezentacji dzielnicowej, lecz ludzi, mieszkających w Poznaniu i zdecydowanych na oddanie całego swego czasu pracy organizacyjnej. Poseł Korfanty już był się sprowadził do Poznania na stałe; redaktor Poszwiński od tygodnia już był wybrany na sekretarza generalnego dawniejszego wydziału wykonawczego; mówiący zaś poprzednio już brał udział w pracach komitetu wykonawczego. Wypadki warszawskie i zawezwania z Warszawy nadchodzące spowodowały wyjazd poważnej części członków Kół poselskich do Warszawy, m. i. także wyjazd posła Korfatego. Ubyła komisariatowi przez to siła niepospolita, i z pewnością byłaby praca organizacyjna ucierpiała, gdyby nie bardzo wydajna pomoc i organizacyjne zdolności X. kan. Prądyńskiego, który natychmiast objął zastępstwo posła Korfatego.

Przyjęliśmy urzędy komisarzy z zupełnym poczuciem wielkiej odpowiedzialności i zdając sobie sprawę, że wobec nie-
możności zadośćuczynienia wszystkim wymaganiom i wszystkim

kierunkom, wobec konieczności szybkiego decydowania w ważnych sprawach, musi się pojawić zarzut dyktatury, narzucania swej woli i t. p. Dlatego, przyjmując wybór, z góry oświadczaliśmy, że uważamy się przede wszystkim nie za kierowników, lecz za organizatorów zaboru pruskiego i stawiliśmy jako warunek, że zbierze się w najbliższym czasie Sejm Dzielnicowy, który powoła do życia wybraną na podstawie jak najwięcej demokratycznej Naczelną Radę Ludową, i że w ręce tej Naczelnej Rady Ludowej niezwłocznie złożymy urzędy komisarzy.

Program pracy naszej był jasny. Przede wszystkim chodziło o utworzenie silnej i zwartej reprezentacji politycznej zaboru pruskiego ze współudziałem wszystkich warstw ludności. Podstawą organizacji są Powiatowe Rady Ludowe, powiatowe zaś Rady łączą się w Naczelną Radę Ludową, która wybiera jako organ wykonawczy komisariat. Znane już wszystkim są zasady tej organizacji, nie będę ich ponownie opisywał, chodziło o to, ażeby dla narodu polskiego stworzyć naczelną reprezentację, która obejmie przejściowo kierownictwo wszystkich spraw polskich. Chodziło o to, ażeby stworzyć z wszystkich Polaków narządzie sprawne i jednolite, a posłuszne wybranej przez siebie władzy, bo tylko wtedy można było liczyć na to, że zdołamy stawić opór skuteczny i silny wobec naporu Niemiec. Organizacja zwarta i silna — to dla nas kwestja życia. Wobec tego trzeba było dla zapewnienia swobody organizacyjnej użyć wszystkich środków, na jakie stać było tylko naród polski, zwarty i potężny niezłomną wolą uzyskania życia samodzielnego.

Potrzeba było nadto, ażeby reprezentacja polityczna i kierownictwo spraw polskich odpowiednio do zmienionych pojęć i praw przeszła w ręce nowo wybranych ludzi, a wybranych w taki sposób, ażeby szerokie warstwy kół robotniczych i włościańskich oraz kobiety przy tworzeniu władzy wybitny i należyty miały udział.

Program nasz polityczny, uwydatniony w pierwszej odezwie komisariatu jasny był i prosty.

Stanęliśmy z góry na stanowisku, że o granicach zachodnich państwa Polskiego stanowić będzie kongres pokojowy i oświadczaliśmy, że wyroku kongresu pokojowego oczekiwać będziemy ze spokojem i z zupełną ufnością.

Zdawaliśmy sobie przecież sprawę z tego, że nie mamy tyle zbrojnych sił, abyśmy mogli odebrać wszystkie te dzielnice i krainy, jakie nam się słusznie należą. Zdobywać zaś to, czego nam dziś już nikt nie zaprzecza, nie warto.

Wiedzieliśmy o tem, że o sprawie polskiej i o granicach polskich decydować będziemy nie my, lecz koalicja. Próby odzwadniania części kraju gwałtem mogłyby nam raczej tylko podciąć sympatję u tych, od których pomocy w wysokim stopniu zależymy.